

Kiedy podczas dyskusji Kongresu Obywatelskiego zastanawiamy się, jak możemy stać się lepsi, jako jedno z pierwszych skojarzeń przychodzi nam do głowy edukacja. Nie bez racji sądzimy, że wysokiej jakości edukacja może się przyczynić do naszego rozwoju indywidualnego i społecznego. W jakiś sposób tę intuicję potwierdza zadziwiająco wysoka frekwencja w kierowanym przeze mnie Centrum Nauki Kopernik. Ponad 5 milionów zwiedzających w ciągu pięciu lat dało osobiste świadectwo, że edukacja ma dla nich znaczenie. Te 5 milionów osób to ogromna próba badawcza. Być może ta liczba zwiedzających mówi nam o naszym społeczeństwie coś, czego nie potrafimy uchwylić sondażami społecznymi.

Nie jest jednak oczywiste, jaka edukacja pozwoli nam stać się lepszymi. Kłopoty i dylematy polskiego systemu edukacyjnego nie są zresztą wyjątkowe. Przeżywamy kryzys podobny do tego, który trapi systemy edukacyjne w innych krajach. Jego źródłem jest fundamentalna zmiana paradygmatów społecznych, za którymi szkoła jako instytucja społeczna nie nadąża.

Demonopolizacja źródeł wiedzy przez powszechny dostęp do zasobów sieci sprawia, że umiejętność myślenia analitycznego i krytycznego staje się ważniejsza od zapamiętanych informacji. Utrata pozycji szkoły jako edukacyjnego monopolisty na rzecz coraz bogatszego otoczenia edukacyjnego pozwala nam się uczyć w różnicowany sposób i przez całe życie. Szybko postępujące automatyzacja i robotyzacja zmieniają rynek pracy i czynią tzw. miękkie kompetencje – kreatywność, empatię i osobistą komunikację – bardziej poszukiwanymi. Globalizacja zaś sprawiła, że nie da się już zrozumiale wyjaśnić naszej sytuacji bez poznania wpływających na nas zjawisk z innych rejonów świata i kultur. Dlatego edukacja międzykulturowa stała się wymogiem znacznie ważniejszym niż kilkadziesiąt lat temu.

Falshywe dylematy

Często uczestnicy debaty publicznej formułują upraszczające i zniekształcające rzeczywistość dylematy stojące przed edukacją. Zamiast ułatwiać, utrudniają nam one właściwą diagnozę sytuacji i prowadzą do przyjmowania fałszywych rozwiązań. Odciągają też naszą uwagę od kwestii, które naprawdę mają znaczenie. Dylematy te irytują mnie osobiście, dlatego przedstawiam trzy z nich.

Przewrót kopernikański w szkole



ROBERT FIRMHOFFER

Nauczyciele stali się urzędnikami edukacji, a uczniowie jej przedmiotem. Pasję, z jaką najmłodszy poznają świat, szybko zabija znużenie i zniechęcenie – zauważa dyrektor Centrum Nauki Kopernik.

Pierwszy brzmi: twórczy czy pracowity? Czy edukacja ma być prowadzona w taki sposób, żeby dzieci były twórcze, kreatywne, poszukujące, czy też mają być sumienne i pracowite? Nic bardziej absurdalnego niż taka antynomia.

Prawdziwy proces twórczy idzie bowiem w parze z ciężką i sumienną pracą. Wymaga umiejętności pełnej koncentracji, bycia sumiennym i posiadania przy tym dużego zasobu „twardych” kompetencji. Jestem przekonany, że osoba, która jest i twórcza, i pracowita, odnajduje się w biznesie znacznie lepiej niż ta, która jednej z tych kompetencji nie ma.

Istnieje wiele formuł, które umożliwiają zaangażowanie młodzieży i kształtują obie kompetencje łącznie. Nie da się tego zrobić przez narzucenie celów z góry. Trzeba uruchomić motywację wewnętrzną osoby uczącej się. Dobrze pomyślany i zrealizowany projekt, w którym sam uczący definiuje sobie cele, wymaga ciężkiej pracy i dużej dozy kreatywności. Jego sukces jest możliwy tylko dlatego, że ktoś chce osiągnąć postawione przez siebie cele, uważając je za ważne i wartościowe.

Drugi również fałszywy dylemat to: humanista czy umysł ścisły? Słyszyny

go wielokrotnie. Mniejsza o to, że pada w deklaracjach celebrytów chlubiących się swoją niewiedzą z zakresu matematyki albo brakiem wrażliwości na poezję. Gorzej, że ten schemat myślenia powielają rodzice, wmawiając swoim dzieciom uzdożnienie w jednym lub drugim kierunku i zamykając im drogę do wielostronnego rozwoju.

Uczyć się wszystkiego

Znany zbiór esejów księdza profesora Michała Hellera, wybitnego kosmologa, fizyka i teologa, nosi tytuł „Czy fizyka jest nauką humanistyczną?”. Odpowiedź księdza profesora jest częściowo pozytywna: tak, jeśli uprawiają ją artyści, a nie rzemieślnicy. Współczesne nauki przyrodnicze stawiają nam pytania o kondycję ludzką, o fundamentalne warunki, które kształtują nasze bytowanie. Kosmologowie dostrzegają niezwykłość samego istnienia życia na Ziemi. Nie sposób uciec od pytań o źródła moralności, kiedy badamy ewolucyjną historię człowieka czy studiujemy jego mózg.

Miałem okazję rozmawiać z prahumanistą czy umysł ścisły? Przyszłości

działającej w fińskim parlamencie. Finlandia słynie z jednego z najlepszych na świecie systemów edukacyjnych. Zapytałam ją, jaki jest cel fińskiej edukacji, i jednocześnie poprosiłem, żeby odpowiedziała mi jednym zdaniem. Odparła bez wahania: żeby młodzi ludzie mogli jak najpóźniej dokonać wyboru. Żeby jak najdłużej mogli uczyć się tych wszystkich rzeczy, których my uczymy się w osobnych szufladkach i które właśnie dlatego nie wiążą się dla nas samych w całość.

Trzeci powszechnie eksploatowany fałszywy dylemat to: kompetencje miękkie czy twarde? Dobra edukacja to taka, która równocześnie rozwija kompetencje miękkie i twarde. Przez Stany Zjednoczone, które mają bardzo zróżnicowany i zdecentralizowany system edukacyjny, przetoczyła się jakiś czas temu wielka dyskusja na temat kompetencji XXI wieku. Debatę zakończyła się wypracowaniem rozwiązań, które przyjęło graficzną formę tęczy, składającej się z dwóch łuków. Na łuku pokazującym kompetencje twarde wspiera się łuk kompetencji miękkich. Rozwijanie jednego bez drugich nie jest możliwe.

Współcześnie istotna jest umiejętność krytycznego myślenia. Nic tak

dobrze nie uczy myślenia krytycznego jak matematyka i logika. Trudno też o lepszą ramę dla rozwoju kompetencji twórczych niż proces uczenia się przez badanie wzorowany na naukowej metodzie badawczej. Powstają nowatorskie formuły edukacyjne, które umożliwiają łączenie różnych grup kompetencji i różnych obszarów tematycznych w spójną całość. A tym, co je najlepiej spaja, jest uczący się człowiek.

Stare recepty nie działają

Te fałszywe dylematy odciągają nas od uświadomienia sobie rzeczywistej diagnozy polskiej edukacji. Jej kryzys wynika z formalizmu i ukierunkowania na ściśle mierzalne wyniki. Nauczyciele stali się urzędnikami edukacji, a uczniowie jej przedmiotem. Motywacja uczniów do nauki stała się zewnętrzna i zazwyczaj negatywna, a pasję, z jaką najmłodszy poznają świat, szybko zabija znużenie i zniechęcenie.

Nie umiemy – ani w Polsce, ani w innych krajach – zdefiniować nowej roli szkoły i nowych celów edukacji. Poszukujemy recept w rozwiązaniach instytucjonalnych, odwołujemy się do paradygmatów, które kiedyś działały, i pozostajemy bezradni, kiedy się okazuje, że świat zmienił się za bardzo, aby powrót do przeszłości mógł stanowić drogę ku przyszłości.

Jesteśmy w przededniu przewrotu kopernikańskiego w edukacji. W tej nowej edukacji punkt ciężkości zostanie przeniesiony z programu i nauczyciela na podmiotową, samosterowną osobę – uczącego się, który w świecie zdemonopolizowanej wiedzy będzie poruszać się samodzielnie, choć nie samotnie. Jego wsparciem i mentorem będzie nauczyciel, który nie zdejmie jednak z uczącego się jego odpowiedzialności za proces poznawania świata, rozwoju własnych kompetencji i stawiania się pełnowartościową osobą i obywatelem. „la edukacja nie powinna być łatwa, bo wyzwania, przed którymi stoi, nie należą do łatwych. Ale będzie miała głęboki, bynajmniej nie teoretyczny, sens i osobiste znaczenie dla uczącego się.

Czy taka edukacja nadejdzie? Już nadchodzi. Jeśli wystarczy nam odwagi, żeby porwać się na przewrót kopernikański, pozwoli nam stać się lepszymi. ©

KONGRES
OBYWATELSKI